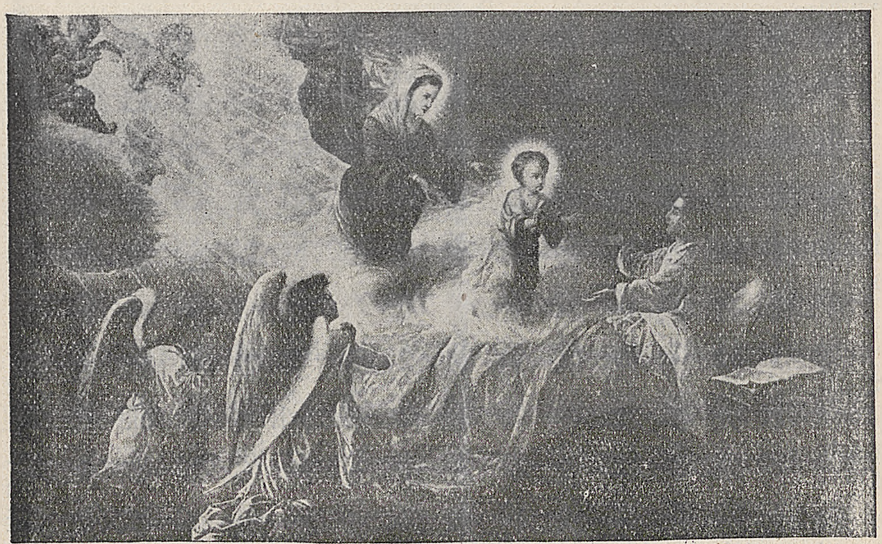
NR 2



Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Nasze hasło.

II.

Kiedy o konsekwencji mam pisać w listopadowym numerze miesięcznika, nie mogę oprzeć się uczuciu wielkiej radości. Czyż bowiem wszelkich, choćby najpiękniejszych słów i wywodów nie zastępuje nam dziś właśnie postać i żywot Stanisława?

Najmłodszy ze Świętych naszych, a jakoby mąż stateczny i dojrzały w swoich zasadach, postanowieniach i czynach!

W wieku, w którym poglądy zmieniają się z dnia na dzień, w którym u nas — któżby mógł zaprzeczyć — popełnia się dziesiątki rażących niekonsekwencyj, sprzeniewierzeń, odstępstw od zdecydowanych zda się ideałów, może, może... nawet tych poprzysięgniętych u stopni ołtarza Marji — to chłopię polskie wybiera sobie cel życia i powołanie, do ideału swojego idzie

nieugięte poprzez prześladowanie rodzonego brata, poprzez cierpienia i razy, poprzez odmowy i groźby, idzie z Austrji do Niemiec, z Niemiec do Włoch... aż cel umiłowany osiąga i obejmuje młodzieńczo oburącz, by mu zostać wiernym na wieki...

Cóż to za zjawa przedziwna, cóż to za dar Boży dla nas i dla dzisiejszych czasów!

Jakże my karlejemy i malejemy wobec Stanisława Kostki!

Święty Paweł każe się złemu zastawiać aż do przelania krwi. Zaleca konsekwencję aż do męczeństwa. Stanisław bierze te słowa za sztandar swego życia i w domu brata swego umie dla anielskiej cnoty przelać krew, aż do krwi katowany i bity, nieugięty i nieporuszony.

A my? A my?

O ideałach młodości umiemy wysłuchiwać egzort i referatów, może je sami wygłaszamy. Może, może nawet szczerze i w głębi duszy czujemy się poruszeni ich wielkością i świętością, może uznajemy je rzeczywiście i przyjmujemy za swoje. Ale niech tylko przyjdzie jakaś trudność, niech zjawi się ofiara z siebie, konieczność zadania sobie gwałtu, by wytrwać w wierności dla ideału, mój Boże! — jak to wszystko gdzieś się ulatnia i pryska. Wichurą pokus szarpane opadają kwiaty i liście z naszego drzewa, lecą może w brud i błoto życia, a my stoimy, jak jesienny, listopadowy pień, nagiemi konarami sterczący żałośnie w niebo, odarty z całej krasy i piękna... beznadziejnie bolesny, przesmutny.

Wzoru nam trzeba! Przykładu, co porywa!

I Bóg nam Go daje w dowód swej niezwykłej łaski i miłości.

Daje nam tego Chłopca Polskiego z piątej, szóstej, siódmej klasy gimnazjalnej... serce bohaterskie, duszę wierną, Patrona konsekwencji chrześcijańskiej nieporównanego!

Idźmy za Nim.

Weźmy Go za sztandar. Niech On nas wiedzie, uczy, prowadzi! Z Nim i za Nim idąc przez życie, posiądziem upragnioną, umiłowaną cnotę wierności zasadom, cnotę konsekwencji. Każdy dzień młodego życia będziem znaczyć zwycięstwem, i róść będziem w siłę, w moc, którą daje poczucie obowiązku, szczytna zasada i najszlachetniejsze przeświadczenie, iż jej w nas nic nie osłabi, nic nie złamie, nie skruszy do końca!

STANISŁAW JANIA S. M.
kl. VII. gimn. państw. Biała Małop.

Anioł Stróż.

Zaledwie złożysz niemowlęce dłonie,
Zanim ci matka paciorek szeptała,
Już ci ktoś wdzięczne błogosławi skronie
I w niebo wiedzie, gdzie Boża brzmi chwała:
— To Anioł Stróż!

A kiedy wejdziesz w młodzieńcze twe lata,
Gdy myśli próżnych krążą wokół roje,
Gdy uśmiech tylko jasny widzisz świata,
W zaświat promienny wiedzie kroki twoje:
— Znów Anioł Stróż!

Gdy niebo jasne zewsząd się zachmurzy,
I mgła otoczy dojrzały wiek męski,
Gdy sił zabraknie wśród życiowej burzy,
W świt cię powiedzie jasny i zwycięski:
— Wciąż Anioł Stróż!

Kiedy nadejdzie kres już ostateczny
I życie ludzkie jak płomyk zanika.
Kiedy powieki sen ci zamknie wieczny,
Stanie znów jasna postać przewodnika:
— Twój Anioł Stróż!

WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI S. M.
ucz. kl. VII. Warszawa I. *)

O kształceniu woli.

Trudniej dzień dobrze przeżyć,
niż napisać księgę.
(Mickiewicz).

Każda praca, każdy najdrobniejszy wysiłek musi dążyć do jakiegoś ściśle określonego celu, musi być celowy. W przeciwnym razie, gdybyśmy nie wiedzieli, poco to lub owo robimy, odpadłaby nam chęć do pracy, ustałaby wogóle wszelka praca, wszelkie dążenie. Otóż w kształceniu woli idzie nam o starganie złych nałogów i o powolne wytworzenie dobrych. Celem naszym winno być umożliwienie sobie znacznych i trwałych wysiłków uwagi. Codziennie odważnie podejmowane powtarzanie wysiłków, bądź co bądź trudnych, da z pewnością jeden z najpiękniejszych wyników, jakie osiągnąć może uprawa naszej władzy panowania nad sobą. Ale nie wystarczą same tylko wysiłki znaczne i trwałe, gdyż mogą one być bezładne. Otóż muszą one skierowywać się ku jednemu celowi. „Stąd owa cudowna moc Kościoła

---

*) Artykuł napisany przez autora jako ucznia kl. V. gimn. na wiosnę r. 1928 czekał swojej kolei w tece redakcyjnej (Przypisek Redaktora).

katolickiego, który wie, dokąd prowadzi ludzi, a który dzięki spowiedzi i kierownictwu dusz świadomy jest najgłębszych prawd filozofji praktycznej, i kreśli szeroką drogę dla całego mnóstwa ludzi, podtrzymuje słabych i chwiejnych i popycha w pewnym, wybitnie jednolitym kierunku tłuszczę, która bez niego pod względem moralności zstąpiłaby do poziomu zwierzęcia", mówi Payot Panowanie nad sobą oznacza nie tylko powściąganie siebie od wielkiej ilości poddawań świata zewnętrznego, oznacza ono przedewszystkiem panowanie inteligencji nad ślepemi pociągami uczuciowości. Właśnie do wyrobienia w sobie tego doprowadza nas kształcenie woli. Ale w chętnem podjęciu tej pracy staje nam na zawadzie teorja często w życiu słyszana, która zapewnia, że charakter nasz, a więc i wola pozostaje tem, czem jest i już w najmniejszym stopniu nie możemy jej zmienić. Teorję tę jednak musimy uznać za błędną. O ileby bowiem cała praca polegała wyłącznie na chceniu, na jednorazowym wysiłku, wtedy — tak — zmiana charakteru byłaby niemożliwa, ale tu z pomocą przychodzi tak konieczny przy kształceniu woli czynnik, czas. Nawet, gdy wola zostanie pobitą, co często się zdarza, nie powinniśmy wcale rozpaczać. Wystarczy posuwać się potrochu. Z czasem otrzymamy wszystko. Pamiętajmy, że czas, ten tak cenny w naszej walce sprzymierzeniec, pracuje z tym samym nieubłaganym, spokojnym uporem również na naszą niekorzyść, musimy więc zużytkować go mądrze, nie spuszczając z oczu celu, ku któremu dążymy. Aby czegoś dokonar, trzeba zadanie swe kochać, dlatego też pragnienie, chęć kształcenia woli jest niezbędną. Podjęcie pracy pod przymusem, z czyjegokolwiek rozkazu nie da żadnego wyniku nie doprowadzi do niczego. Możemy jednak, gdy zechcemy, zamiłowanie to w sobie wyrobić, łącząc z wyobrażeniem pracy nawet odstręczającej — uczucia, które w następstwie czynią ją przyjemniejszą. Uprzytomnijmy sobie tylko, że jeśli wogóle uczucie potęgi po zwycięskiej walce z żywiołami powoduje w nas głębokie wzruszenie rozkoszy (opanowanie rozhukanych fal, ujarzmienie krnąbrnego konia), to jakże nie mielibyśmy odczuwać radości wobec zwycięstwa w walce woli naszej z potęgami namiętności.

Chcąc dojść do całkowitego panowania nad sobą, musimy ściśle zbadać skuteczne środki prowadzące ku temu. Są niemi przedewszystkiem: rozmyślanie i działanie.

Rozmyślania nie utożsamiamy z marzycielstwem, zwłaszcza zaś czułostkowem, które uważamy za jednego z naszych wrogów, a których w dziele panowania nad sobą stanowczo mamy zwalczać. Bo podczas, gdy w rozmarzeniu uwaga drzemie, a wyobrażenia i uczucia snują się niedbale w świadomości, splatając się stosownie do przypadku, często w sposób całkiem nieprzewidziany — rozmyślanie nie pozostawia nic przypadkowi. Tak często słyszymy o przeciwstawności pomiędzy działaniem, a długiem rozmyślaniem, oraz o tem, że myśliciele są zazwyczaj niezdolni do życia praktycznego, słyszymy to tak często, że długie rozmyślanie nie wydaje się nam być dla działania pożytecznem. Ale plączą się tu nam pojęcia ludzi ruchliwych z ludźmi czynu. Ruchliwiec bowiem jest przeciwieństwem człowieka czynu. Uczuwszy potrzebę działania, objawia on ją w czynnościach czę-

stych, niespójnych, nieukończonych, wykonywanych z dnia na dzień. Ponieważ jednak wszelkie powodzenie w życiu osiąga się tylko przez ciągłość wysiłków, więc owa głośna ruchliwość sprawia dużo hałasu, ale dobrych owoców nie daje. Skutek działania nierozważnego jest ten, że stajemy się igraszką okoliczności zewnętrznych. Przybycie kolegi w godzinach pracy, wydarzenie na ulicy pociąga nas zaraz, gdyż każda niespodzianka wykoleja słabą wolę. Ratunkiem tu jest jedynie przedwstępne rozmyślanie: przewidywanie wydarzeń zewnętrznych może zastąpić nieobecną energję, niewykształconą jeszcze siłę woli. Otóż zadaniem naszem jest wyłączenie niespodzianek ze swego istnienia. Można tego dokonać łatwo, przewidując mogące się nastręczyś sposobności do roztargnienia. Wiemy naprzykład, że taki oto kolega będzie usiłował pociągnąć nas w chwili pracy na przechadzkę, do kina i t. d Musimy zgóry przygotować odpowiedź odmowną. Ale jeśliśmy zawczasu i mocno nie postanowili położyć kresu wszelkim pokusom, wszelkim próbom wciągnięcia nas w próżniactwo — chwile, (może dzień pracy) są stracone. Aby jednak życie nasze nie stało się bezładnem, abyśmy też nie zostali pozbawionemi woli lalkami mechanicznemi, od których sznurki pozostają w rękach innych, musimy dobrze p o z n a ć s i e b i e, poznać nasze zwykłe błędy, przyczyny, prowadzące nas ku utracie czasu, musimy wykreślić sobie drogę postępowania i często zatrzymywać się dla uprzytomnienia celu i sprostowania drogi, słowem n i e t r a c i ć s i e b i e z o c z u. Plan taki posiada doniosłość pierwszorzędną. Gdy jest obmyślony dobrze, damy sobie radę w razie rozpanoszenia się w nas jakiejś pokusy zmysłowej, której nie możemy wygnać... n. p. przez porzucenie towarzyszy, miejsc, okoliczności, które te pokusy nastręczają. Ale nie potrafimy tego zrobić bez uprzedniego przygotowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LUDWIK BAŁDA S. M.
maturzysta gimn. Rzeszów II.

Zaduszki...

I zajęczał wiatr jesienny
W gęstwinie cmentarnych drzew...
Złotych, martwych liści krocie
W głuchym, nieśmiałym trzepocie,
W bezcelowym, tęsknym locie
Na zapadłe pchnął mogiły;
Wziął z nich cichy żal brzemienny,
Odwiecznej tęsknoty śpiew.

Na cmentarzu światła płoną,
Na mogiłach ludzi moc,
Dziś żyjących z duchów cieniem
Modlitwą szczerą, wspomnieniem,
Wspólnego bytu pragnieniem
Złączonych w jedno ogniwo,
Tajemniczych tchnień zasłoną
Otoczyła święta noc.

W modlitewnej, głuchej ciszy,
W świateł przeciw mrokom boju,
Z świata martwoty i cienia
Wyłania się znak zbawienia,
Symbol ofiary, cierpienia;
Objął zgasłe pokolenia,
Żyjących wiedzie do celu...
Rękojmia szczęścia, pokoju,

. . . .

Krzyż w cmentarnej niszy.

Pierwsza noc na Śnieżnicy.

Lipcowa pogoda ani rusz nie mogła się ustalić w tym roku! Za każdy przebłysk słońca zza ciężkich chmur płacić trzeba było jednym lub dwoma dniami iście marcowej szarugi, no — a to zimno, które sprowadzić miały olbrzymie góry lodowe płynące z bieguna, w niczem już nie przypominało letnich wakacyj. W piecu paliło się w Zakopanem, jak w grudniu! I gdzież tu myśleć na taki czas o dwudniowej wycieczce w Beskidy!

Ta też niepewna aura, jak i trudności skomunikowania się z chłopcami, sprawiły że ostatecznie w chłodny ale stosunkowo dość pogodny — nareszcie! — dzień 9 lipca, rannym pociągiem „krynickim", który bezpośrednio łączy Zakopane z tem słynnem zdrojowiskiem polskiem, grupa 6 najmłodszych członków sodalicji — wszyscy z byłej klasy IVb — lub, jak oni twierdzili, już z Vb (niech i tak będzie!) obarczeni kocami, plecakami, a co najważniejsze, świeżo w Krakowie zakupionemi 12 siennikami, z żywnością niezbyt, jak się okazało bogatą na „śnieżnickie" apetyty (ładny prognostyk dla przyszłej spiżarni kolonijnej!!) ruszała pod wodzą X. Moderatora w wyśmienitych humorach w stronę Kasiny Wielkiej.



„Długie i szerokie sienniki, w coraz to inny sposób zarzucane na postacie turystów, bynajmniej nie ułatwiały drogi.!"

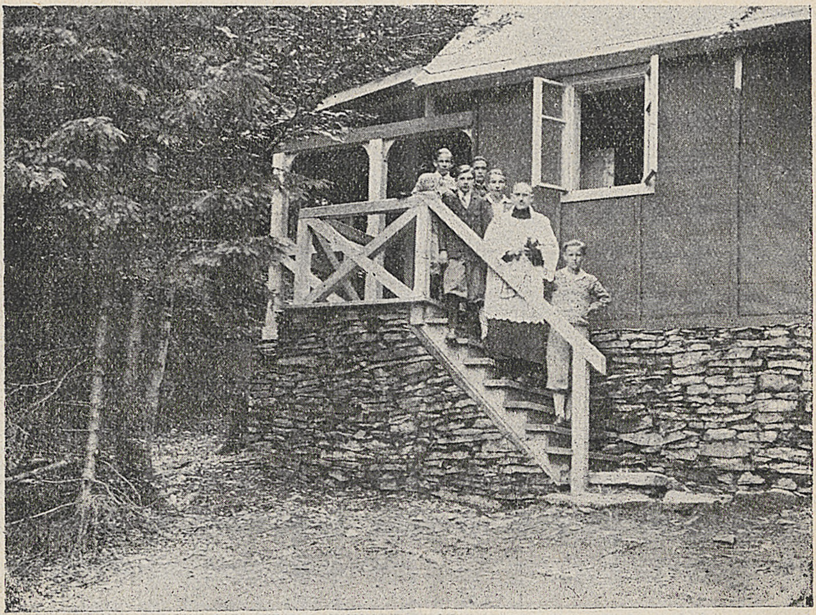
Słońce świeciło, mimo to chłód był ciągle przejmujący i lękiem przejmował księdza na myśl o nocy w schronisku, niewiadomo jak zaopatrzonem.

Po 3 godzinach jazdy, przyspieszony pociąg wysadził naszą gromadkę na wielko-kasińskiej stacyjce, tuż u stóp naszej Śnieżnicy.

Stromą i ostrą drogą wspinaliśmy się w górę, za każdym niemal krokiem coraz dalszy i szerszy, a jak wspaniały! — obejmując widnokrąg. Długie i szerokie sienniki, w coraz to inny sposób zarzucane na postacie turystów, bynajmniej nie ułatwiały drogi. Ale czegóż człowiek nie robi *pro publico bono!* Wspomnijcie o tem, wy, co kiedyś na nich wysypiać się będziecie! Nareszcie przy tej ostrej wspinaczce poczuliśmy trochę ciepła... nawet... nawet prawdziwego potu na czole. (Ot — taki to był lipiec 1929 roku Pańskiego!) Wybornie ochłodziły

go, gasząc pragnienie, całe kobierce znakomitych, dojrzałych borówek, które swym nieposzlakowanym granatem zdały się aż prosić, by ich nie pomijać. W jednej więc chwili plecaki i koce wraz z obmierzłemi siennikami leżały gdzieś pod świerkiem, a sodalicyjna gromadka, niewyjmując moderatora, zatopiła się w borówczane zarośla i „wsuwała", pełnemi garściami chłonąc dary Boże, zarówno garście przytem, jak i oblicza, gwałtownie barwiąc na ciemnofjoletowy kolor.

Z trudem wielkim zdecydowano się nareszcie rozstać z rozkosznemi jagodami, bo słońce niewstrzymanie szło wyżej i wyżej. Godziło się nareszcie znaleźć drogę do sodalicyjnego lasu, odkryć w nim świeżo ukończone schronisko i — pomyśleć o solidniejszym posiłku.



„Ks. Moderator przybrawszy się w komżę i stułę poświęca w asyście swych chłopaków schronisko..."

Łatwo to rzec: znaleźć drogę. Trudniej wykonać w jednolitym bukowym lesie, w którym krzyżuje się mnóstwo dróg w różnych kierunkach. Ale ręką sodalisów zakopiańskich z b. klasy V. (obecnie VI.) przybite w jesieni jeszcze tabliczki z literami S. M. i liczbą ułatwiły nam bardzo zadanie. Oto na krzepkim buczku najwyraźniej widnieje czerwony znak S. M. Zaraz obok polana — a niżej — o radości! — widzimy już dach i ściany schroniska. Naszego sodalicyjnego schroniska! Pierwszego budynku na naszej własnej ziemi!

Słusznie gromadce zakopiańskich właśnie sodalisów przypadł zaszczyt oglądania poraz pierwszy tego skromnego domku i spędzenia w nim pierwszych kilkunastu godzin! Świadczy o tem zaszczytnem prawie choćby „Złota Księga" Kolonji. Stróż pilnujący materjałów na

stawiany właśnie piec kuchenny, wręcza nam klucze. Obejmujemy schronisko w posiadanie Związku! Ale mimo całej radości, którą pomnaża jasne i ciepłe (tak, naprawdę!) słońce, trzeba koniecznie pomyśleć o posiłku, a potem o pierwszym, historycznym noclegu!

Za chwilę bucha ognisko podsycane własnem drzewem. Wre woda z własnego źródła. W powietrze idzie aromat herbaty. Głód i pragnienie zaspokojone, więc chłopcy rozwijają sienniki. W braku wełnianki, która jeszcze musiała wskutek trudności transportowych zostać w Zakopanem, suche liście i drobne gałązki buczyny zasługują na zaszczyt, iż służyć będą za pościel sodalicyjnym turystom i pierwszym, choć na krótko, mieszkańcom Kolonji.



„Kucharze wartko krzątali się koło ogniska... Kociołek na herbatę buchał kłębami pary...“

Przy robocie czas szybko zbiega. Słońce chyli się zwolna ku zachodowi. A wtedy... Ks. Moderator przywieziony z sobą obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej umieszcza wysoko na ścianie umajonej świeżemi gałęziami, a przybrawszy się w komżę i stułę, poświęca w asyście swych chłopaków schronisko i niewykończoną jeszcze kuchenkę.

Tak pierwsze widzialne owoce naszych blisko dwuletnich prac i serdecznych zabiegów składamy pod opiekę naszej najlepszej Patronki i Matki. Niechże Ona będzie tej sodalicyjnej siedziby Umiłowaną, Najdostojniejszą Gospodynią. .

. . . .

Powoli zbliża się wieczór... Cichy i ciepły niespodzianie... Słońce przeszło już gdzieś nad Mszanę... Wiatr ustał zupełnie. Część chłop-

ców do głębi zaniepokojona gwałtownem znikaniem zapasów, ruszyła wdół, ku gościńcowi do Kasiny, by je jakoś uzupełnić, reszta rozbiegła się po lesie... Jakże w nim cudnie, jak niesłychanie miło... Ptactwo wszelakie rozśpiewało się całemi chórami na swoje wieczorne pacierze... Buki nasze, przerastane jedliną stały w czerwonych blaskach zachodu, nieporuszone, milczące, jakby zamarłe z podziwu... a z wysoczyzn Śnieżnicy wzrok leciał daleko... daleko... aż, hen po Babią Górę na zachodzie i przymglone na południu Tatry...

Ściemniało się jakoś szybko, bo nagle podniósł się wiatr i niewidzialne zza lasu zagnał na niebo, ciężkie, ołowiane chmury. Noc się zapowiadała chłodna i może... wilgotna... Kucharze przeto wartko krzątali się koło ogniska, na rynce smażąc świeżo we wsi zdobyte jaja. Kociołek na herbatę buchał kłębami pary... Wieczerza przepyszna smakowała, jak rzadko kiedy.

A teraz spać!

Na podłodze schroniska poklękały chłopaki i razem z księdzem, głośno, przed Matki Bożej obrazkiem odmawiają wieczorne pacierze...

Krótką sprzeczkę o łóżka „na piętrze", które wszyscy chcieliby zagarnąć, uśmierzył rychło X. Moderator.. Na gałązkach i liściach buczyny, uwięzionej w przyniesionych siennikach, rozciągnęły się nasze, trochę niezwyczajne takiej pościeli członki.

Zbliżała się dziewiąta. W izbie robiło się coraz i coraz ciemniej. Tu i ówdzie padł jakiś dowcip, parsknął śmiech, ale na krótko, gdyż zmęczenie brało górę nad wszystkiem... Aż wkońcu równe, głębokie oddechy świadczyły, że sen objął w swe posiadanie pierwszych mieszkańców sodalicyjnej Kolonji...

Objął nie nadługo!

Z chmur ciężkich i czarnych lunął deszcz. Nowy dach nie puścił ani kropli, to prawda, ale poczęło się w izbie czynić chłodno i coraz chłodniej. A że kocyki były lekkie — przecież to lipiec! — „wiara" poczęła się ruszać niespokojnie, kurczyć, podciągać i zatulać szczelnie.

Pierwszy, dzwoniąc zębami, obudził się Pietrek i szeptał do siebie: „O Jezu, jak zimno... jak zimno—no—no—no"... Próbował się jakoś pookrywać, naciągnął jeszcze letnią bluzkę... Daremnie! Zęby rozdzwoniły mu się, niczem sygnaturka na kasińskim kościele... Cóż było robić?...

Więc szept:

— Staszek!...

— A co?

— Śpisz? —

— Nie!

— Zimno Ci?

— Zimno!

— Mnie też! Jabym przyszedł do Ciebie?

— No to przyjdź. Weź koc! Będzie nam cieplej.

Za pół godziny ta sama dosłownie rozmowa powtórzyła się mię-

dzy drugim Staszkiem i Henkiem i jeszcze trochę później między Włodkiem i Zbyszkiem. Napewno nie było więcej nad jakieś 4, może 5 stopni Celsiusza w naszej sypialni.

Gdy koło trzeciej zaczęło szarzeć na niebie, znowu równe oddechy świadczące o głębokim, pożywnym, młodym śnie przerwał głos jednego ze Staszków, śpiącego głową do okna. A tym razem był on jakiś nieswój, szybki i drżący...

— Pietrek, Pietrek...

— Cooo?

— Patrz do okna! Ktoś tu zagląda!

— Ojoj, wolę nie patrzeć!

— Ale mówię ci! Może obudzić księdza?

— I, ii. Przykryj się, to nie będziesz widział.

— Ty! A jak to jaki opryszek?

Na szczęście ranna jutrzenka wyraźnie i niezbicie wykazała, że to wystający kant górnego łóżka odcinał się w brzasku na tle szyby w podobne do ludzkiej głowy kontury...

I co powiecie? Rano trudno się było naszych śpiochów dobudzić. Twarde łoże smakowało im wybornie, a podwójne już teraz koce chroniły znośnie przed przejmującem istotnie zimnem „letniego" poranku.

Ale jakoś się pozbierali. Umywalnia w lodowatem źródle, radośnie i obficie szumiącem po kamieniach. Kucharze do ogniska i herbaty. A kiedy zawrzał kociołek, znów pacierz ranny, wspólny, uczciwy, klęcząco, jak Bóg sodalisom przykazał.

Od wczesnego rana czekał już nasz leśny, Kubowicz, ktory wczoraj nie mógł witać gości, bo właśnie wezwało go starostwo w Limanowej, do złożenia służbowej przysięgi: „jako że obowiązki leśnego w sodalicyjnym lesie sumiennie i wiernie spełniać będzie". Po śniadaniu, iż się jakoś znów wypogodziło, ruszyliśmy na szczyt Śnieżnicy, oglądając dokładnie las i konieczne w nim, na najbliższą przyszłość roboty. Ze szczytu podziwiamy wspaniały, rozległy widok na wszystkie istotnie cztery strony świata, potem znów inną drogą wracamy do schroniska.

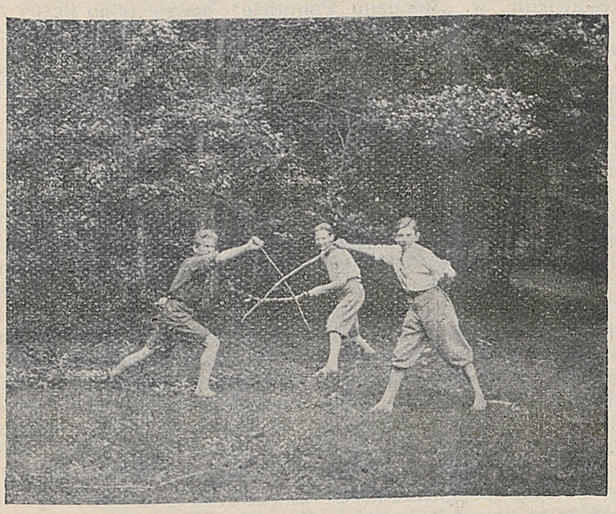
Południowy posiłek, robienie porządków, pakowanie plecaków, dziwnie wychudłych... wszystko pospiesznie, gdyż chcemy zdążyć na stację do wcześniejszego pociągu o piątej, wysiąść w Mszanie Dolnej, by pokłonić się X. Proboszczowi i Kanonikowi Stabrawie i omówić z Nim plany na przyszłość i najpilniejsze roboty na Śnieżnicy — a także (pamiętajcie dobrze wszyscy Czytelnicy!) popłacić za budowę poważne rachunki.

Czcigodnego Gospodarza zastajemy na szczęście w domu. Idziemy więc najpierw do kościoła, hołd oddać Panu Jezusowi i oglądnąć z rozkoszą ten śliczny przybytek Pański. Mało jest chyba w Polsce miasteczek, które mogłyby się poszczycić tak naprawdę pięknym domem Bożym. Stary gotyk rozbudowany wcale umiejętnie, a ozdobiony wewnątrz prześliczną polichromją prof. Makarewicza oraz nowemi witrażami projektu młodego artysty malarza, robi na każdym głębokie

wrażenie i dziwnie usposabia do modlitwy... co chyba jest najcenniejszą wartością każdej świątyni... Rozmodlone na ścianach postacie świętych Patronów Polski przodują w tym modlitewnym nastroju mszańskiego kościoła, który jest okiem w głowie X. Proboszcza.

Ale czas nagli! Ks. Kanonik zaprasza usilnie całą naszą sodalicyjną wyprawę na obfity i smaczny, wiejski podwieczorek..., który oczywiście młódź wita uśmiechem szczerego zadowolenia. Przy stole ważą się doniosłe projekty w sprawach Kolonji... poczem odprowadzeni przez Gospodarza ruszamy na stację, by znów krynickim pociągiem wygodnie i szybko dostać się do Zakopanego*).

Wracamy ze szczerą radością, żeśmy mogli urządzić skromną i cichą jakby inaugurację Kolonji, żeśmy ją mogli oddać pod opiekę Boga i Matki naszej Najświętszej. Chłopcy radziby tam wracać na parę dni chociaż i rwą się do roboty w lesie... przy źródle... na drogach... Niedostateczne jeszcze uposażenie budynków, brak wykończonej kuchni, mieszkania kierownika, służby, czyni to jeszcze dziś niepodobieństwem, ale za rok?? — da Bóg, jeśli pomogą sodalicje swą wybitną współpracą i ofiarnością, może uda nam się spełnić najgorętsze pragnienie i otworzyć Kolonję choć dla mniejszej ilości młodzieży.



Oto miłe igraszki w śnieżnickim lesie... Da Bóg wizja to niedalekiej już przyszłości!

Dużo pracy, dużo wysiłku, dużo pieniędzy jeszcze potrzeba, ale ufamy, że zrobiwszy z Bożą pomocą tak wiele, tak niespodzianie wiele w niespełna dwa lata, z tą samą pomocą szczęśliwie dokonamy i reszty.

A wtedy rozśpiewa się buczysta Śnieżnica głośniejszym nad chór ptasząt sodalicyjnym hymnem, błysną w młodych dłoniach siekiery i piły, kilofy i rydle... Kolonja pocznie żyć, pracować i tworzyć dla siebie i przyszłych pokoleń sodalicyjnych wielkie, zbożne dzieło pokrzepienia młodych ciał i dusz w przecudnym górskim, ojczystym świecie.

---

*) Poza letnim sezonem, trzeba się z Zakopanego przesiadać w Chabówce, czekać 2—3 godzin na pociąg do lub z Nowego Sącza. Jest to najfatalniejsza komunikacja, na którą od lat 30 skarży się całe Podhale. Daremnie! Z Krakowa idą pociągi wprost bez przesiadania.

Któżby temu dziełu nie pospieszył z pomocą, ktoby poskąpił, serdecznej ofiary??

Za wszystko niech stokrotnie zapłaci Wam Bóg i Matuchna Jego Najsłodsza, Umiłowana...

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

ZE ŚWIATA.

Nowy „Rocznik" Papieski. Niedawno ukazał się nowy „Annuario Pontificio" na rok 1929. Według niego Kościół rzymski posiada 14 patrjarchatów, 245 arcybiskupstw, 908 biskupstw, 57 opactw, prałatur, administratur apostolskich oraz 331 wikarjatów i prefektur apostolskich. Ogółem kościół ma obecnie 1.555 juryzdykcyj duchownych, (oznacza to stanowiska z władzą biskupią) które obsługują 400 miljonów wiernych. Prócz tego istnieje w chwili obecnej około 600 biskupów tytularnych. Stolica Apostolska utrzymuje ogółem 50 przedstawicielstw dyplomatycznych, w tem 24 nuncjatury, 4 internuncjatury, jednego chargé d'affaires i 24 delegatury apostolskie. Przy Watykanie akredytowanych jest 11 ambasadorów i 18 posłów cudzoziemskich. W Rzymie przy kurji watykańskiej mają swe centralne siedziby zakony i kongregacje religijne. Odpowiednie zestawienie w „Annuario Pontificio" podaje tylko liczby zakonów męskich. Razem jest ich 138, w tem 37 kontemplacyjnych, 17 jałmużniczych, 8 zgromadzeń kanoników regularnych, 66 kongregacyj kościelnych i 10 instytów religijnych. By zdać sobie dokładniejszą sprawę z życia duchownego w Rzymie, trzeba wziąść jeszcze pod uwagę 30 seminarjów i kolegjów różnych narodowości oraz 23 kolegja kościelne, utrzymywane przez poszczególne zakony.

Ojciec św. Pius XI. a Pierpont Morgan. „New Yorker" opowiada o ciekawej i rzadkiej przyjaźni, jaka łączy Ojca św. Piusa XI. i wielkiego finansistę amerykańskiego, J Piermonta Morgana. Dziennik ów pisze: Morgan zawdzięcza swoje zainteresowanie do wiedzy biblijnej niezwykłym stosunkom osobistym z papieżem. On i Pius XI. prowadzą regularną wymianę listów Gdy finansista znajduje się w Rzymie, wówczas w miarę możności wycofuje się z tumultu wielkiego miasta i udaje się do Watykanu. Papież prowadzi go do jednego z dalszych pokojów i zasiadłszy obok swego gościa, rozmawia z nim z całą swobodą o rękopisach koptyjskich! Ta przyjaźń datuje się od chwili, gdy Papież Pius XI, wówczas Mgr Ratti, podjął się odnowienia 60 pism w języku koptyjskim i średnioegipskim z siódmego stulecia. Na dwa lata przed śmiercią ojciec Morgana uprosił Mgra Ratti'ego o pomoc w odcyfrowaniu podartych kart, zakupionych właśnie niedawno za olbrzymią sumę pieniędzy. Te jedyne w swoim rodzaju pisma koptyjskie odnaleziono w wyschniętej studni wśród ruin klasztoru Archanioła Michała w Fayum, w Egipcie. Papież Pius, który — jeżeli chodzi o dokumenty staro-chrześcijańskie, jest jednym z największych autorytetów, wygładził pomięty pergamin i przy pomocy innego rzeczoznawcy oczyścił pismo do tego stopnia, że można je było odczytać prawie w całości. W roku 1923 po dwunastoletniej pracy Papież odesłał młodemu Morganowi odnowione rękopisy. Znajdują się one obecnie na jednem z honorowych miejsc w wielkiej bibljotece morganowskiej.

Katolicyzm w Holandji. Według najnowszej statystyki, Holandja liczy obecnie 2.444.583 katolików i 3.859.797 protestantów. Ogólna liczba uczniów szkół katolickich wynosi 472.626, liczba uczniów szkół państwowych i niekatolickich jest prawie tak samo wielka. W katolickich seminarjach duchownych kształci się obecnie 253 kleryków; przed pięćdziesięciu laty było ich 110. Niezwykle pomyślnie rozwija się Papieskie Dzieło św. Piotra dla kształcenia tubylczego kleru w krajach misyjnych. Wprowadzono je już do 1.242 parafij, w których zebrano około 200.000 fr. szw. Pieniądze te umożliwią kształcenie 245 księży tubylczych.

Wspaniały rozwój katol. organizacji studentów w Belgji. Niedawno założona organizacja ta rozwija się z potężnym rozmachem. Jej pierwsze trzy zjazdy wakacyjne zgromadziły 2.500 członków. Kongres w Dinaut, na który przybyło 250 kierowników

grup, dał ruchowi program i plan pracy. W lutym r. b. organizacja liczyła już 5.100 członków, podzielonych na 17 grup. W okresie Bożego Narodzenia grupy te urządziły 15 konferencyj i rekolekcje, a w okresie Wielkanocy 15 konferencyj i dwie serje rekolekcyj. Organ ich pod nazwą „Siew" rozszedł się w 24.000 egzemplarzy. Sekretarjat generalny stowarzyszenia obejmuje trzy wydziały: wydział zawodowy z dwoma sekretarjatami, z których jeden jest czemś w rodzaju poradni zawodowej, wydającej praktyczny przewodnik, a drugi poucza członków o praktycznych sposobach uzyskiwania stypenjów i zapomóg na studja; wydział literacki, który wydaje wspomniane czasopismo „Siew", wreszcie t. zw. wydział wakacyjny, do którego należy troska o stronę kulturalną życia organizacyjnego, a więc o filmy, przedstawienia teatralne i t. d. Ten ostatni wydział w tym roku urządził po raz pierwszy kolonje wakacyjne nad morzem i otworzył schronisko dla studentów.

Znowu nawrócenia! Wybitny kaznodzieja anglikański, Vernon Cecil, przeszedł do kościoła katolickiego. Konwersja ta wywołała w prasie londyńskiej wielkie wrażenie, ponieważ uważana jest za poprzedniczkę innych nawróceń, a Vernon cieszy się sympatją i poważaniem szerokich sfer społeczeństwa. Uchodzi niemal za rzecz pewną, że Vernon również i w Kościele katolickim rozwinie bardzo szybko swe właściwości kapłańskie.

A oto lord Iddesleigh opowiada następujące szczegóły o swojem nawróceniu. W czasie swego pobytu w Indjach odwiedził on miejscowość Goa, gdzie spoczywają zwłoki św. Franciszka Ksawerego. Zwłoki te dotychczas nie uległy zepsuciu. „Gdy stanąłem nad grobem — mówi Earl of Iddesleigh — nie mogłem się przemóc, by uklęknąć, ale poczucie wiary, nieznane mi dotąd, poczęło we mnie kiełkować. Prosiłem wówczas Świętego o światło i wskazanie mi drogi. Był to początek powrotu mego do Kościoła katolickiego".

Pewna protestantka, Alma Mores, po bytności w Lourdes powróciła do Kościoła katolickiego, zaznaczywszy, że tak żywotna i uniwersalna wiara nie może być złudzeniem.

Prasa niemiecka donosi, że b. dyrektor petersburskiego Ermitażu, carskiej galerji obrazów, 58-letni baron rosyjski dr. Harand von Koskull, wstąpił do opactwa benedyktynów św. Bonifacego w Monachjum.

Znamienne wyznanie profesora-metodysty o katolicyzmie. „Religją, którą można przyjąć lub porzucić, jest religja protestantów — powiedział na amerykańskim kongresie metodystów profesor Stidger z uniwersytetu w Bostonie. Kościół katolicki — mówił dalej ów profesor — zdobył sobie miejsce w sercu ludzkości, ponieważ przemawia autorytatywnie i ponieważ duchowieństwo jego jest gruntownie wykształcone. My protestanci, wolimy naukę „przyjąć lub odrzucić". Zatraciiśmy pojęcie grzechu, a kazaniom naszym brakuje charakteru autorytetu. Ludzie w rzeczach religijnych odczuwają głód autorytetu. To jest przyczyną, że lud nasz rzadko odwiedza kościoły protestanckie. Lud pragnie proroka, który ma wiarę w coś. Nasi kaznodzieje, wychowani w naszych szkołach teologicznych, nie śmią zaryzykować jakiegokolwiek twierdzenia z obawy, że jakiś znany teolog niemiecki lub angielski jest, być może, innego zdania. My już w nic nie wierzymy. Przy wszystkiem, co mówimy, czynimy zbyt wiele uwag. Nasze seminarja teologiczne i nasze szkoły religijne przypisują więcej znaczenia godności doktora niż zbawieniu dusz.

Kongres „Pax Romana" w Sewilli. Kongresy katolickiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w międzynarodowym Związku „Pax Romana", stają się z dnia na dzień coraz to ważniejszym czynnikiem współżycia inteligencji całego świata katolickiego. Ruch ten i współpraca akademickich zrzeszeń katolickich ogarnęły już takie ośrodki jak: Szwajcarja (876 członków), Holandja (1000), Hiszpanja (1400), Węgry (3000), Anglja (1000), Niemcy (6.031) Belgja (4000), Francja (6000), Polska (1000), Luksemburg (200), Czechosłowacja (1270), Jugosławja (995). Razem więc „Pax Romana" koncentruje **26.000 młodzieży akademickiej,** zorganizowanej w 421 grupach lokalnych.

Ostatnie kongresy Pax Romana odbywały się kolejno w Warszawie, Cambridge, obecny ze względu na wystawę Ibero Amerykańską. odbył się w uroczej, starożytnej Sewilli. Na kongres przybyło około 300 osób. Polska była reprezentowaną przez delegację: pp. Sobańskiego, ks. dra Marchewkę, dr. Drużbacką i Szeptyckiego. Prasą polską reprezentował ks. red. W. Kneblewski.

Inaugurację zaszczycili swą obecnością infant hiszpański don Carlos i kardynał Ilundein, prymas Hiszpanji. Otwarcia dokonał infant, nabożeństwo odprawił prymas.

Między wielu depeszami i listami niezwykłą owację wywołały listy J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego i J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Wysłano hołdowniczą depeszę do Ojca św. Jednym z najważniejszych tematów, wysuwanych przez delegację polską, jest zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską ustawy Pax Romana, gdyż bez tego cała akcja tej, tak niezmiernie doniosłej organizacji współpracy międzynarodowej katolickiej młodzieży akademickiej kuleje i miejscami zawodzi.

Po trzydniowych referatach, dyskusjach na zebraniach plenarnych i naradach komisyjnych przystąpiono do zamknięcia kongresu Pax Romana w dn. 8 wrześ. Aktu tego dokonał J. Em. Ks. Kardynał Ilundein w towarzystwie wysokich dostojników duchownych i świeckich, odczytując depeszę, nadesłaną przez sekretarza stanu, Kard Gasparri'ego w imieniu Ojca św., który całej pracy i kongresowi błogosławi z serca i duszy. Do tego błogosławieństwa dorzucił gorące słowa i sam książę Kościoła, Kardynał Ilundein. Dziękczynienia wypowiadali następnie delegaci komitetu dyrektorów pod adresem Hiszpanji, jako gospodarzy kongresu, i uczestników, którzy licznem przybyciem umożliwili przeprowadzenie go z korzyścią dla idei Pax Romana. Jedno z tych dziękczynień pod adresem Hiszpanji wypowiedział delegat polski, p. Sobański. B. wiceprezes Pax Romana, p. Boulough, odczytał listę członków nowego komitetu dyrektorów, która się przedstawia, jak następuje: prezesem „Pax Ronana" został przedstawiciel Niemiec p. dr. Lieble, I wiceprezesem — Hiszpan, **drugim — Polak**; członkami komitetu — Anglik, Francuz, Czecho słowak, Holender i Rumun. Na zakończenie przemawiali rektor uniwersytetu w Sewilli, nowy prezes Pax Romana i ks. Kard. Ilundein. Na miejsce przyszłego kongresu wybrano Monachjum i Kolonję.

Rozwój ruchu rekolekcyjnego w Austrji. W związku ze zbliżającym się jesiennym okresem rekolekcyj „Wiener Kirchenblatt" wydało specjalny numer, który obok artykułów o austrjackich domach rekolekcyjnym przynosi ciekawe dane o rozwoju ruchu rekolekcyjnego w Austrji. Z niektórych diecezyj brak jeszcze dokładnych doniesień, ale z zebranych już sprawozdań wynika, że w Austrji w 90 domach i klasztorach rekolekcyjnych w r. 1928 urządzono przeszło 450 seryj rekolekcyj zamkniętych z przeszło 16.000 uczestników.

Kongres ministrantów. W Chalons nad Marną 4-go b. m. odbył się zjazd, na który przybyli ministranci diecezji Chalons; 700 chłopców w komeżkach wysłuchało Mszy św. w katedrze, poczem udali się do sali zebrań, gdzie odbył się rodzaj egzaminu z liturgiki, przedewszystkiem zaś z najważniejszych części Mszy św. i obowiązków ministrantów. Po egzaminie rozdano 5 specjalnych nagród Następnie odbył się wspólny posiłek chłopców i zebranie towarzyskie. Zjazd zakończył się nabożeństwem, podczas którego naukę dla chłopców wygłosił biskup w Chalons, Msgr Tissier, chłopcy zaś odśpiewali szereg pieśni religijnych.

Olbrzymi nakład katolickich czasopism niemieckich. Księga adresowa czasopism z roku 1929, wydana przez Sperlinga, rzuca ciekawe światło na stan katolickiej prasy niemieckiej w Niemczech i Austrji. Mają one następujące nakłady „Bonifatiusblatt" 450.000, „Der Volksverein" 400.000, „Die Weltmission der katholischen Kirche" 300.000, „Das Männerapostolat" 225.000, „Der Rosenkranz" 133.000, „Der Sendbote der hl. Familie" 100.000, „Kolpingsblatt" 97.000, „Die katholische Welt" 90.000, „Konradsblatt" 85.000, „Altöttinger Liebfrauenbote" 81.000, „Vergissmeinnicht" 65.000, „Mädchenzeitung, Klagenfurt" 60.000, „Steyler Missionsbote" 53.000, „Paulinusblatt" 55.000, „Missionsbote St. Ottilien" 50.000, „Maria vom Guten Rate" 50.000. „Zweigroschenblatt", organ Akcji Katolickiej w Austrji (redaktor dr. Józef Gorbach) wychodzi raz na tydzień w ilości 163.000 egzemplarzy; miesięcznie daje to 652.000 egz. Zatem „Zweigroschenblatt" jest najbardziej rozpowszechnionem czasopismem katolickiem, wychodzącem na terytorjum języka niemieckiego.

Żniwo bolszewizmu. Niedawno wyszła w Londynie książka o bolszewizmie w Rosji, angielskiego ministra finansów, Churchila, z olbrzymim materjałem dowodowym. Z tych danych okazuje się, że dotychczas bolszewicy zamordowali 28 biskupów, 1219 kapłanów, 6.000 profesorów i nauczycieli, 9.000 lekarzy, 2950 artystów, 54.000 oficerów, 70.000 policjantów, 139.000 robotników, 260.000 żołnierzy, 355.000 obywateli ze sfer inteligencji i 815.000 włościan.

Wzrost religijności wśród młodzieży sowieckiej. A jednak tęsknota za religją ogarnia coraz szersze masy rosyjskiego społeczeństwa! Ostatniemi czasy powstała wielka ilość tak zwanych „Christomołów" t. j. organizacji młodzieży męskiej, wyznającej zasady Chrystusa. Wśród młodzieży żeńskiej szerzą się t. zw. „związki sióstr".

które prowadzą nietylko religijno-etyczną pracę, ale tworzą także kursa kroju i szycia. Organizacje te rozwijają ożywioną działalność, trudno jednak ustalić ich liczebność, gdyż muszą się ukrywać przed władzami bolszewickiemi. Jednak wpływy tych organizacyj muszą być znaczne, skoro ostatnio prasa sowiecka raz po raz podaje alarmujące wiadomości, a mińska „Zwiezda" przed paru dniami wręcz pisze: „Naogół religijne organizacje wynajdują wciąż lepsze formy akcji, niż to czynią sowieckie organizacje społeczne". W rozwoju akcji, religijnej szczególnie konsekwentni i odporni są na wpływy „bezbożnych jaczejek" katolicy.

Postęp życia religijnego we Francji. W ostatnim tygodniu sierpnia r. b. przybyły do Lourdes liczne i wielkie pielgrzymki ze wszystkich dzielnic Francji, a także z Anglji, Irlandji i Włoch. W samym tylko dniu 30 sierpnia przyjechało do Lourdes 38 specjalnych pociągów z pielgrzymami, oprócz tego wielu pielgrzymów przybyło samochodami lub przyszło pieszo. Ogólna liczba osób, które w ostatnim dniu sierpnia modliły się przed cudowną grotą, wynosiła więcej niż 25.000. Kierownictwu biura stwierdzeń w Lourdes przedłożono 26 faktów uzdrowień, które mają być zbadane przez lekarzy. Wśród tych faktów najbardziej jaskrawe jest uleczenie 21-letniej panny Reverent, która przybyła ze szpitala w Cherbourgu, gdzie przebywała od kwietnia rb., jako chora na gruźlicę płuc. Prognoza lekarska brzmiała bardzo smutnie. Chora przybyła do Lourdes 28 sierpnia, a dnia 30 sierpnia, t. j. w dniu wyjazdu, wszelkie symptomy choroby zniknęły i uzdrowienie zdawało się być całkowite.

O pięknym rozkwicie ducha religijnego wśród dzisiejszej młodzieży francuskiej świadczy także wielka procesja Maryjna w Boulogne, która, zgodnie ze starą tradycją, odbyła się w dniu 25 sierpnia. W procesji tej wzięło udział przeszło 100.000 osób z miasta i z okolicy. W oczy rzucała się grupa inteligentów, studentów i urzędników którzy modląc się głośno, przyłączyli się do pochodu.

Inni o nas.

Od 23 lat wychodzi w Wiedniu dla moderatorów sodalicyj marjańskich Austrji i Niemiec doskonale przez XX. Jezuitów redagowany dwumiesięcznik: „Praesides-Korrespondenz" (w niem. sodalicjach moderator nosi tytuł „Praeses"). W jednym z ostatnich jej numerów (za lipiec-sierpień 1929) ukazał się obszerny artykuł *Die Marianischen Kongregationen in Polen* von St. Skudrzyk. Po krótkim wstępie dotyczącym danych rozwoju sodalicyj w Polsce wogóle przechodzi autor w trzecim ustępie do związków sodalicyjnych, podnosi olbrzymie korzyści płynące z takiej „nadorganizacji" sodalicyjnej, poczem pełne 2 strony poświęca naszemu Związkomi „*Der Kongregations-Verband für männliche höhere Schulen*" i kreśli wiernie historję Związku, jego organizację, przedrukowuje z naszego IX. Sprawozdania całą tabelę historyczno-statystyczną, podnosi wysoką sumę rocznego obrotu pieniężnego, poczem w osobnym ustępie omawia „*Drei grosse Werke des Bundes:* A) Zeitgemässe Neuordung des Bundes (zmiana ustawy na Zjeździe w Wilnie), B) Schutz der Jugend vor sittlichem Verderben (hasło: „Bądź czystym!"), C) Ein Sommerlager für die Sodalenjungen (Kolonja na Snieżnicy). Reszcie Związków w Polsce, których jest jeszcze 7, poświęca (wszystkim razem) zaledwie połowę miejsca przeznaczonego dla naszego Związku. Trudno się tu oprzeć myśli o doniosłości wydawania osobnych rocznych Sprawozdań, które kosztują nasze prezydjum moc pracy, kosztów i kłopotów, ale ostatecznie stają się historycznem źródłem, na podstawie którego może i zagranica katolicka dowiedzieć się o tem, co się dzieje w Polsce

na terenie życia sodalicyjnego. Niestety takich sprawozdań inne Związki wcale nie wydają, stąd tak skąpe o ich niewątpliwie bogatej działalności szczegóły.

Nie przemilcza tego samego tematu i inny, bliższy nam z pewnością organ sodalicyj młodzieży szkół średnich Austrji i Niemiec: *Unsere Fahne,* wydawana również w Wiedniu. Numer październikowy w dziale *Aus Nah und Fern* przynosi na pierwszem miejscu artykuł: *Polen* zaczynający się od radosnych słów *Eine neue Blütezeit erlebt das Kongregationswesen in Polen* i zaraz potem znów tak cenne dla nas słowa: *Die Studenten-Kongregationen haben daran einen Hauptverdienst* poczem już cały aż do końca artykuł poświęcony naszemu Związkowi. Autor podziwia ilość sodalicyj, wysoką cyfrę prenumeratorów miesięcznika, wysoki procent frekwencji na zebraniach i nasze roczne hasła naczelne.

Organ czesko-słowackich sodalicyj marjańskich: „*Ve službach Kralovny*“ w nrze 10-tym z października 1929 zamieszcza artykuł p. t. „*Rozmach Marianskych družin v Polsku*“, w którym nazywa Polskę klasycznym krajem sodalicyj, a szczególny nacisk kładzie na ujęcie pracy w związkach sodalicyj. W krótkim przeglądzie pracy tych związków sporo miejsca poświęca naszemu Związkowi i jego organizacji oraz zjazdom, które słusznie określa jako „pracovni zjezdy“. Najbardziej jednak zaznacza doniosłość naszych naczelnych haseł pracy: „*Zvlastni casove heslo urcuje pro každy rok predmet a obsah referatu zjezdovych. Sjezdova usneseni tvori pracovni program pro vsechny Družiny. Prvni takove heslo pro rok 1926 znelo: „Bud cist“ pro rok 1928: „Spln svou povinnost*“.

Z krajowych, polskich głosów zasługuje na uwagę *Komunikat Katol. Agencji Prasowej* warszawskiej nr 157 z dn. 26 sierpnia b. r. przedrukowany w wielu czasopismach o „*Perjodycznem piśmiennictwie religijnem w Krakowie*“. Po szczegółowem omówieniu wszystkich katolickich wydawnictw perjodycznych na terenie Krakowa i całej archidiecezji podaje komunikat następującą wiadomość: *Na szczególną wzmiankę zasługuje wychodzący w Zakopanem miesięcznik Związku sodalicyj marjańskich uczniów szk. średn. w Polsce p. t. „Pod znakiem Marji“, świetnie redagowany i utrzymywany trudem jednego człowieka.*

Dla całości tego tak cennego dla nas obrazu dołączmy jeszcze słowa najwybitniejszego u nas obecnie znawcy życia i ducha sodalicyjnego, X. Jana Rostworowskiego T. J., który w ostatnim (2-gim) numerze „Moderatora“ pisząc o *Sodalicyjnych Związkach* dodaje „*Nikomu nie tajno, że wśród wszystkich naszych związków sodalicyjnych nie tylko liczebnością, ale znakomitą organizają miejsce bezsprzecznie pierwsze zajmuje Związek sodalicyj męskich szkół średnich. Wszystkie poniżej zamieszczone uwagi Związek ten zastosował u siebie już oddawna i w bardzo dobry sposób. W tem więc, co tutaj pozwalamy sobie proponować, mamy na oku głównie te związki, które z rozmaitych względów dotąd się nie wzniosły na taki stopień doskonałości*“. *(str. 49).*

Dla wszystkich tych Czcig. Autorów niemieckich, czeskich i polskich mamy bardzo gorące uczucie wdzięczności za tę prawdziwą i naprawdę niespotykaną życzliwość. Już nieraz podkreślaliśmy tu zupełnie szczerze, że nas te pochwały upokarzają w sumieniu i przed Bogiem, bo jakże, jakże nam daleko do doskonałości! Czyż nie świadczą o tem zarówno komunikaty prezydjum, jak uwagi autokrytyczne w rocznych Sprawozdaniach?

Dziś na inny moment, niezmiernie doniosły chcemy tu zwrócić uwagę.

Istnieją niestety w Polsce sodalicje „dzikie“, sodalicje uczniów szkół średnich, które żyją, działają, a nie chcą przyłączyć się do Związku, owszem zeń nawet wystąpiły „uchwałą walnego zgromadzenia“ (!!) (n. p. seminarjum w Starym Sączu, gimnazjum w Samborze; inne w archid. lwowskiej). Tłomaczą się, że Związek dużo wymaga, a niewiele daje. Czy nie sprawdza się niestety stale u nas ten bolesny zarzut, że obcy umieją dostrzec, oświetlić i uznać nasze wysokie wartości, a swoi, najbliżsi ze szkodą oczywistą dla siebie i dla Związku zdobywają się na sądy powierzchowne i słowa lekceważenia? Istnienie w Polsce sodalicyj „dzikich“ uważamy i musimy uważać za bolesne zjawisko polskiego niezrozumienia wartości organizacyjnych i społecznych, i niechęci do poddania się nieco uciążliwym ale słodkim węzłom braterskiej jedności i posłuchu, o których Duch Boży mówi przecież w Psalmie te prześliczne słowa: *O jako piękna i przyjemna rzecz mieszkać braci społem!*

Nie wątpimy przecież, że kiedyś to społeczne uświadomienie ogarnie i tych, co zdala od nas żyją i znoją się w osamotnieniu.

X. Winkowski.

Z niwy misyjnej.

Misje wśród Murzynów w Północnej Ameryce.

(z okazji intencji misyjnej na listopad)

Dzieje przesiedlenia Murzynów do Amerykj, to ciemna karta w dziejach ludzkości. Murzyni, żyjący po dziś dzień w Ameryce, to ponury pomnik handlu niewolnikami. Przodków ich przywlekli biali tak Starego jak Nowego Świata jako niewolników do Ameryki. Dzisiaj w samej Ameryce Północnej żyje jeszcze dwanaście miljonów Murzynów. W r. 1922 liczono wśród 12 miljonów tylko **260 tysięcy katolików,** natomiast **cztery miljony pięćset tysięcy protestantów,** reszta (przeszło połowa) pogan. Ile tutaj trzeba napraw i zaniedbań! Toteż w ostatnich czasach katolicy Ameryki Północnej z Episkopatem na czele rozpoczęli energicznie pracę apostolską nad tym nieszczęśliwym ludem. Już w 1866 r. plenarny Synod amerykański, obradując w Baltimore,

powziął ważne uchwały dotyczące misyj wśród Murzynów. Trzeci synod w Baltimore zarządził składkę w czasie W. Postu, przeznaczoną na powyższy cel, oraz ustanowił komitet biskupi, mający kierować całem dziełem. Dokonano nadzwyczajnych rzeczy, zwłaszcza w dostarczaniu środków materjalnych i w organizowaniu szkolnictwa. W południowych stanach Ameryki Północnej, gdzie mieszka najwięcej murzynów, istnieją osobne parafje dla murzynów, n.p. w Nowym Orleanie jedna liczy 5500 dusz, druga 3500. W północnej części Stanów Zjednoczonych znajdują się wielkie parafje murzyńskie w Philadelfji, Chicago, Baltimore.

Z zakonów zajmujących się głównie pracą misjonarską wśród Murzynów zasługują na wzmiankę: Józefici, którzy pracują przeważnie w stanach południowych. Już w 1918 r. mieli 30 parafji, 18 stacyj misyjnych, 48 szkół i 6000 uczniów, a w r. 1922 było już 52 szkół i przeszło 8000 dzieci. Drugie miejsce w pracy misyjnej zajmują Ojcowie Świętego Ducha. Ich parafje obejmowały w r. 1928 przeszło 18 tysięcy katolików Murzynów.

Trzecie miejsce zajmują księża z Misyjnego Seminarium w Ljonie. Pracują bardzo wydajnie głównie w stanie Georgja.

W stanach Arkanzas i Missisipi oraz wśród Murzynów w Chicago pracują misjonarze Słowa Bożego, a potem Franciszkanie, Kapucyni, Jezuici i Łazarzyści.

Ważną przeszkodą w rozwoju misyj kat. wśród Murzynów Ameryki jest brak szkół wyższych, w którychby Murzyni katoliccy mogli zdobywać wyższe wykształcenie, nie narażając się na niebezpieczeństwo utraty wiary lub przynajmniej zobojętnienia we wierze podczas studjów w wyższych szkołach protestanckich.

Dotkliwie daje się także odczuwać brak kapłanów Murzynów. Dopiero 8 osiągnęło tę wielką godność. Ale i na tem polu widać polepszenie. Ojcowie Słowa Bożego założyli w r. 1922 w Greenwille szkołę średnią, a w Bay Saint Louis seminarjum duchowne dla Murzynów. To samo uczynili Misjonarze z Ljonu w Heigrood w New Jersey. Po zatem istnieją trzy szkoły przemysłowe. W roku 19.9 jedenaście sierocińców roztaczało opiekę nad dziećmi.

Widzimy więc prawdziwy postęp w pracy nad pozyskaniem tych nieszczęśliwych dusz dla Chrystusa. Niestety nie brak i wielkich trudności. Głównie przeszkadza nienawiść rasowa białych do murzynów oraz propaganda protestanckich sekt. W r. 1922 wydawały sekty protestanckie aż 450 gazet dla Murzynów.

Oby modły wiernych zanoszone w listopadzie wspólnie z Namiestnikiem Chrystusowym do tronu Bożego, wyjednały nowe łaski dla licznych Murzynów, którzy Chrystusa jeszcze nie znają. Dorzućmy i my czy to modlitwę czy to ofiarę do wspólnego skarbca misyjnego.

Patron Misyj.

Czternastego listopada obchodzimy święto św. Józefata Kuncewicza, męczennika i patrona Misyj. Urodził się on w Włodzimierzu z ubogiej rodziny szlacheckiej. Czując powołanie do doskonalszego życia, wstąpił do zakonu Bazyljanów. Po zawarciu Unji biskupów ruskich z Stolicą Apostolską (1596 r.) okazał się szczerym jej zwolennikiem.

Jako archimandryta w Wilnie, a później biskup w Połocku poświęcił wszystkie siły w tym celu, by utrwalić Unję i pozyskać coraz więcej zwolenników wśród braci Rusinów, Okazał się szczególnie wielkim przyjacielem i dobroczyńcą ubogich. Wrogowie Unji postanowili go zabić. Dwunastego listopada 1623 r. gdy św. Józafat udał się do Witebska, by tam utwierdzać wiernych w wierze i w posłuszeństwie wobec Stolicy Apostolskiej, napadli na jego mieszkanie i zabili go, pastwiąc się nad jego zwłokami. Już w 1643 r. z powodu licznych cudów pap. Urban VIII. ogłosił go błogosławionym, a w r. 1867 pap. Pius IX. Świętym.

Wiemy, jak usilnie pracuje Stolica Apostolska nad usunięciem schizmy. Szczególnie obecny papież wzywa wszystkich wiernych do modlitwy o zjednoczenie Kościołów wschodnich z Kościołem katolickim. Starajmy się więc coraz lepiej poznać męczeńską postać św. Biskupa i Patrona Unji. Swojem życiem stał się on podobny do Chrystusa, który jako dobry pasterz zna owieczki swoje, broni je i za nie oddaje życie swoje. Prośmy więc za jego pośrednictwem Boga, żeby „wszystkich zbłąkanych do jedności z kościołem przywrócić raczył".

Komunikaty misyjne:

1. Intencja misyjna na grudzień:
„*Żeby Mahometanie uznali wreszcie Chrystusa Zbawicielem i Bogiem*".
2. W numerze grudniowym ukaże się sprawozdanie ze Zjazdu Misyjnego uczącej się młodzieży niemieckiej w Moguncji (Mainz).

Ks. Zygmunt Masłowski.

Wolsztyn, Sienkiewicza 5.

Nowe książki i wydawnictwa.

X. M. Avancin: **Rok Chrystusowy**, czyli rozmyślania na każdy dzień roku, wyd. nowe Lwów 1929, Gubrynowicz i Syn, str. 511 Niezaprzeczoną wartość tej książki wykazuje dowodnie fakt jej wyczerpania. Na nowe wydanie czekaliśmy dość długo. W ostatnich czasach wyszło ono zpod prasy i z pewnością będzie radośnie powitane przez wszystkich praktykujących codzienną medytację, jako warunek zasadniczy swojego rozwoju duchowego. Rozmyślania X. A. odznaczają się wielką zwięzłością i dlatego wymagają od czytelnika już pewnej wprawy w tym kierunku. Dają pokarm pożywny, skondensowany, ale zupełnie wystarczający na cząstkę każdodzienną. Oby to nowe wydanie rozeszło się równie szeroko i równie szybko, jak poprzednie.

X. dr. M. Sieniatycki: **Zarys dogmatyki katolickiej**, cz. II. O Bogu Stworzycielu i Odkupicielu. Kraków 1929, nakł. autora, str. 368. Znany profesor teologji na Uniwersytecie Jagiellońskim i autor dotychczas najlepszych podręczników do nauki religji w wyższych klasach gimnazjalnych podjął się trudnego dzieła przyswojenia zasad teologji katolickiej polskiej inteligencji w jej narodowym języku. Po części I. obejmującej dogmatykę ogólną otrzymujemy obecnie dwa podstawowe traktaty o Bogu Stworzycielu i Odkupicielu. Pomijając wielki trud samego, możliwie przystępnego wykładu o tak głębokich tajemnicach wiary, widzimy, ile pracy kosztowała terminologja polska nie rozporządzająca potrzebnym zasobem pojęć i słów czysto teologicznych. Mimo to autor

doskonale wywiązał się ze swego zadania. Dał nam wyborny podręcznik, który niewątpliwie odda wielkie usługi budzącemu dziś tak potężnie pędowi dusz i umysłów ludzkich do bliższego poznania i ukochania Boga. Należy mu się też za tę pracę rzetelna wdzięczność i pełne uznanie.

Ks. Hugon Mioni: **Propaganda misyjna** w 12 wykładach tłum. X. K. Bajerowicz, Poznań 1929, str. 83 cena 1·50 zł. (Po nań, Ostrów. Tumsk 1.). Komu na sercu leży spełnienie woli i życzenie Ojca św., ażeby przez przystąpienie do Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary, które z woli Ojca św., a z natury swej działalności i celowości stoi na pierwszem miejscu ze wszystkich dzieł misyjnych, spełnić w sposób prosty tak zaszczytnie i tyle łask i przywilejów przynoszące zadanie; kto w tej myśli przeczytał „Propagandę Misyjną", która się w dwóch miesiącach wyczerpała i dla tego przystąpiono do drugiego wydania, ten mógł ocenić, ile znajomości rzeczy, ile podstawowych wiadomości misjologicznych posiada wymieniona broszura, która tak doskonale uzupełnia się z dwiema innemi, mniejszemi broszurami, mianowicie „Papieskie Dzieło Rozkrz. Wiary" (35 gr.) oraz „Obowiązki nasze wzgl. katolikich misyj zagranicznych" (65 gr.). Broszurę „Propaganda misyj" poleca się wszystkim miłośnikom Chrystusa i Misyj Katolickich, ale szczególnie kierownikom Pap. Dz. Rozkrz. Wiary.

Dr. M. Niwiński: **Z ruchu katolickiego we Włoszech,** Kraków 1929, nakł. Ligi Kat. św. Anny str. 49, cena 75 g. Autor broszurki podaje w pierwszej jej części dane o ustroju i działalności „Azione Cattolica" (akcji katolickiej), organizacji mniej więcej odpowiadającej naszym Ligom katolickim, w drugiej zaś zajmuje się „Dziełem kard. Ferrari", organizacją skupiającą inteligentną młodzież włoską, przejętą szlachetnem pragnieniem oddania sił swoich i zdolności na służbę Bogu i społeczeństwu. Organizacja ta odznaczająca się niebywałym tupetem i rozmachem oraz dobrze pojętą postępowością nie tylko dorównywa osławionej „YMCE", ale przewyższa ją znacznie rozległością swych agend, zwłaszcza na polu społecznem, a przedewszyskiem góruje nad nią natężeniem i głębią religijnego uczucia. Życzyć należy, żeby omawiana broszurka wpadła do rąk jak największej ilości czytelników i popularyzując metodę akcji katolików włoskich, zaznajomiła ich z niejedną myślą, któraby się dała przenieść i zaszczepić u nas w Polsce. Sodalicjom polecamy jako źródło do conajmniej 2 ciekawych referatów.

X. A. Foujols: **Anielski młodzieniaszek,** tomik I. cyklu: Młodzi ulubieńcy Jezusa, Kraków 1929, XX. Jezuici, str. 76. Potężniejący i u nas ruch Krucjaty Euchar. wśród dziatwy domagał się też odpowiedniej literatury w przykładach, które najwięcej zawsze pociągają młodych. Oto właśnie żywocik takiego nad wiek rozwiniętego i świątobliwego chłopca, który umiał przedziwnie głęboko ująć swój osobisty stosunek do Pana Jezusa i w 14 roku życia zupełnie dojrzał do nieba. Doskonała to lektura dla naszych „kółek młodszych" w sodalicjach.

Ks. Edmund Wolski: **Zdrajca,** Włocławek 1929, nakł. Księg. Powsz., str. 109. Popularny autor oddawna już wyczerpanych książek „Triumf Krzyża" i „Niebios i Ziemi Królowa" wydał obecnie mały zbiór opowieści narodowych z czasów Wielkiej Wojny. Dziełko nacechowane szlachetną tendencją miłości Ojczyzny doskonale nadaje się do bibljotek ludowych i z pewnością niejednego z czytelników skłoni do poważnej refleksji na temat własnego ustosunkowania się do Matki Boskiej.

Ponadto nadesłano do Redakcji:

Nowy Katechizm dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, Poznań 1929, Księg. Spółki Pedagog. str. 126.

Nowy Katechizm dla dziatwy j. w. str. 47.

Józef Spillmann: Pośród walk i zwycięstw, opowiad. misyjne, Warszawa, XX. Salezjanie 1929, str. 119.

X. T. Bzowski: Na Gwiazdkę, Chyrów, str. 84, c. 80 gr.

St. L. Chrzanowska: Ameryka i Polska wobec sprawy żydowskiej, Gniezno 1925, str. 51.

Pocztowa Kasa Oszczędności, broszura informacyjna o ustroju instytucji str. 8.

Przegląd czasopism.

Chorągiew Marji, Kraków, nr. 10, paźdz. — Modlitwa różańcowa — Przykład dla wielu wezwanych — Najlepszy przyjaciel artysty — Skąd krzyże — Cichość.

Dzwonek Marji, Rybnik nr. 9/10, wrześ.-paźdz. — Witaj Matko Różańcowa — Jezu ratuj — Zamknięte rekolekcje — Na Jasnej Górze — Kobieta w Indjach.

Dzwonek rekolekcyjny, Trzebinia, nr 10, paźdz. — Pierwszy dzień rekolekcyjny — To było kapitalne — Droga krzyżowa — List do Redakcji.

Hasło, Siedlce nr 1, wrześ.-paźdz. — Wieczorny dzwon — Echa z P.W.K. — Jesienne kwiaty — Z wycieczki do Drohiczyna.

Kurenda Kurji Metrop., Lwów, nr 15, paźdz. — Sacra Poenitentiaria Ap. — Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misyj — Opłaty stempl. — Two opieki nad zwierzętami.

Posłaniec Serca Jezus., Kraków, nr 10, paźdz. — O łaskę Ducha św. dla szukających prawdz. wiary — SS. Aniołowie Stróże — Łzy Chrystusowe — Apostoł trędowatych.

Posol Bożsk. Srdca Jež., Trnawa, nr 10, paźdz. — Prvy chram Krista Krala na Slovensku — Ne zriekten sa prveho piatku — Hladat a najst prawdu — Deviate prislubenje.

Przyjaciel młodzieży, Poznań, nr 10, paźdz. — Przed 17 listopada — Konkursy w r. 1930 — Życie katolickie — Cudze jabłka — Witamy, uwielbiamy Chrystusa Króla.

Rocznik Marjański, Kraków, nr 10, paźdz. — Różaniec święty — A czy dziś nie możemy już rozmawiać z Bogiem? — Tow. św. Wincentego à Paulo — Towarzysz w drodze.

Wiadomości diecezj., Częstochowa, nr. 6, paźdz. — Akta Stolicy Apost. — Akcja katolicka — Niedziela misyjna — Święto Chr.-Króla — Święto młodzieży.

Wiadomości diecezjalne podlaskie, Siedlce, nr. 9/10, wrześ. paźdz. — Acta Apost. Sedis — List pasterski — Z Kurji diecezj. — Zmiany w skł. osobistym duchow.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 2. (19)

Kwestjonarjusze jesienne (I.) nadeszły dotąd w znikomej ilości. Najwidoczniej zdobycie adresów b. sodalisów napotyka na wielką trudność, co znów świadczy, jak łatwo i szybko zrywają oni kontakt ze swą macierzystą sodalicją. Wszak sami powinni zaraz donieść o swych losach i miejscu pobytu! Związek wydał dla nich w tym celu osobne karty! Przypominam, że termin zwrotu kwestjonarjusza upływa dnia 31 października. Z kwestjonarjuszem wiosennym (II-gim) zalega jeszcze 17 sodalicyj. Ponawiam zatem usilną prośbę o jego zwrot, gdyż praca nad Sprawozdaniem stanęła przez ten brak na martwym punkcie.

Przystąpiła do Związku przesyłając deklarację nowopowstała sodalicja: **1) Tarnobrzeg**, gimn. państw. im. Hetm. Tarnowskiego, diec. przemyska, Moderator X. Prof. Tomasz Gunia, dnia 26 września 1929.

Zwrot kalendarzyka. Cały nakład wyczerpano w 2 tygodniach, a nadchodzą ciągle nowe zamówienia. Usilnie przeto proszę niesprzedane egzemplarze **zwrócić natychmiast** do Centrali i nie narażać nas na stratę. Za miesiąc Kalendarzyk już nie będzie miał pełnej wartości!

Rekolekcje dla ósmaków (także abitur. seminarjum nauczyc.) urządza Dom Rekolekcyjny XX. Salwatorjanów w Trzebini, woj. krakowskie w dniach **27—31 grudnia.** Koszt utrzymania (bez kolei) 15—20 zł. Kilka miejsc przyznano łaskawie bezpłatnie; prośbę o nie popartą przez X. Moderatora należy wnieść do Centrali, która uwzględni kolejność. Komu czerwiec po maturze niedogodny, niech korzysta teraz w spokoju feryj świątecznych z doskonałej sposobności. Zgłoszenia kartą korespond. adresować wprost: **XX. Salwatorjanie, Trzebinia, woj. krakowskie.**

Znów zachodzą wypadki przesłania czeków P. K. O. bez podania, na co pieniądze przeznaczone. Kilka czeków leży u nas od kilku miesięcy i nie mogą być wpisane ani do księgi kasowej ani na konto wpłacającego.

Zakopane, dnia 18 października 1929 r.

Ks. Józef Winkowski
prezes.

Od Wydawnictwa.

Dalszy ciąg kartek z podróży „Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu" odkładamy z braku miejsca do następnego numeru. Podobnie nekrologi.

Odpowiedzi od Redakcji: **J. Sk. w T.** Artykuł „Stanowisko sodalisa i t. d." przy zdrowych i zacnych myślach wykazuje tak duże braki w swej formie literackiej, że mimo szczerych chęci nie możemy zeń skorzystać. **St. J. w B.** Z nadesłanych utworów wybraliśmy najlepszy i ten zamieszczamy. Z reszty nie skorzystamy.

Zwracamy uwagę na nasze ogłoszenia na okładce

Sprawy Kolonji.

Nowe, artystyczne nalepki z oryginalnym portrecikiem św. Stanisława Kostki, już wyszły z druku i będą rozesłane wszystkim sodalicjom. Doświadczenie wykazało, że przy masowej sprzedaży najwięcej powodzenia mają nalepki **5-cio groszowe** i dlatego też taką oznaczyliśmy cenę za 1 znaczek. Gorąco, serdecznie prosimy o wyzyskanie dorocznej uroczystości Drogiego nam św. Patrona i rozpowszechnienie nalepek w tysiącach egzemplarzy. Tutaj okaże się doskonale wartość zasady: **Ziarnko do ziarnka, a grosz do grosza**. Któżby odmówił 5 groszy na cel Kolonji? A gdyby kupujących było miljon? Karty „Złotej Księgi" czekają na sodalicje związkowe, zapełnijcie je ich nazwami od Baranowicz po Zduńską Wolę!

Wykaz darów i składek (także za nalepki i obrazki) na rzecz Kolonji za czas od 18 maja do 15 października 1929:

I. Sodalicje związkowe: Białystok I. 78 (X. Mod. Mikołajun 18 zł., od sod. 60), Białystok II. 10, Brzesko 30, Buczacz 6, Chojnice 41·50, Chyrów 15, Czernichów (X. Mod. Piotrowski) 6, Częstochowa II. 20, Dąbrowa 30, Dębica 109 (w tem 50 zł. od hr. Raczyńskiego), Grodno III. 20, Grodziec 10, Inowrocław 90, Kępno 55, Kielce I. 60, Kościerzyna I. 16·60, Kraków II. (od kl. VIII.) 3·50, Kraków V. 9, Kraków VI. 120, Leżajsk (od X. Czerwonki z Ameryki Massachusets za pośr. X. dyr Szpili) 44·25, Lwów V. 65, VIII. 8·20, Łańcut 110, Łask 10, Łomża III. 35, Mielec 60, Myślenice 10, Nakło 40, Nowy Sącz „C" 10, Pszczyna 100, Radomsko I. 8. Siedlce I. 6, Siedlce II. (skł. na odp. w Mordach) 32·50, Siedlce III. 8, Słonim I. 8, Sokołów Podlaski 25, Stryj I. 8, Szamotuły 8, Śrem 40. Tarn. Góry II. 20·40, Warszawa VI. 40, Wilno II. 50, Wolsztyn II. 3, Zakopane (p. J. Hajec 40, A. Idżkowski 10, p. Załuska 50, dr. E. Turyna b. sodalis 100, p. Załęski b. prefekt, Gdańsk 20, J. Wróblewscy 44·25, od sod. 9·50) razem 273·75.

II. Dary innych: Subwencja Komun. Kasy Oszcz. Pow. Krak. w Krakowie 300 zł., J. E. X. Arcyb. Twardowski, Lwów 50, Sod. Pań, Krotoszyn 25, J. Malinowski kleryk, Wilno 60, X. A. Cząstka, Rzeszów 5, Z. Bielska, Lublin 7·50, St. Rodowicz, Warszawa 5·43.

Wszystkim najserdeczniejsze, stokrotne *Bóg zapłać!*

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRZESKO (gimn. państw. — dn. 5 lipca). Sodalicja liczy 52 czł (28 sod., 3 kand., 21 asp.). Zebrań Zarządu 11, plenarnych 10. Referaty: Sprawozdanie z II go Zjazdu delegatów w Lublinie, Obowiązek, Najśw. Marja Panna, O kolędach, O sumieniu, O pojedynkach, Charakter, Kościół i jego znaczenie dla społeczeństwa i dla jednostki O łagodności czyli słodyczy, Darwin i jego dzieła, Niepokalana Panienka, Królowa Korony Polskiej, Sodalis na wakacjach. Frekwencja 89% Co miesiąc przystępowaliśmy do Komunji św. W pierwszy piątek miesiąca, a w czerwcu w każdy piątek odbywaliśmy adorację N. Sakramentu. Bibljoteka liczy przeszło 2000 tomów. W łonie sodalicji istnieje „Kółko przygotowawcze", do którego należą członkowie z kl. III i IV. w liczbie 78. Odbyło ono 4 zebrania z 6 referatami. Na cele Kolonji sodalicyjnej sprzedano bloczków, znaczków i obrazków za 70 zł.

ŁAŃCUT (państw. gimn. im. H Sienkiewicza — dn. 24 czerwca). Sodalicja nasza liczy 37 sodalisów, 30 kand., 2 asp. razem 69 członków. Zebrań Konsulty odbyło się 18, plenarnych 16. Referaty: Sodalis a szkoła, Sodalis a rodzina, Niebezpieczeństwa zagrażające rodzinie, Znaczenie rodziny dla kościoła, państwa i społeczeństwa. Sodalis pomocą rodziny; Szczęście życia rodzinnego. Ponadto zapoznano się dokładnie z listem pasterskim arcyb. Bilczewskiego p. t. „Charakter", jakoteż odczytywano artykuły z „Sodalisa". Zebrania urozmaicono ankietą na pytania: Jaki jest mój stosunek do rodziców? Co czynię dla pogłębienia szczęścia mojej rodziny? Czy spełniam swój obowiązek miesięcznej Komunji św. i spowiedzi, a jeżeli nie, to dlaczego? Czy robię codzienny rachunek sumienia? Czy czytam stale cały miesięcznik? — Frekwencja od 73—95%. W bibljotece, którą w b. r. szk. powiększono o 39 dzieł (50 tom.), znajduje się 97 dzieł (w 104 tom.). W dzień św. Stan. Kostki pierwsi sodalisi złożyli przyrzeczenia; świadkami tej uroczystej chwili byli uczniowie całego gimnazjum wraz z gronem profesorskiem, w tym też dniu urządziliśmy poranek dla całego zakładu. Dnia 8. grudnia urządziła sodalicja w sali „Sokoła" Akademję Marjańską. W zimie urządziła sodalicja kulig, w maju zaś wycieczkę, połączoną z pożegnaniem sodalisów-maturzystów. Rekolekcje zamknięte odprawiło 10 maturzystów u OO. Jezuitów w Starej Wsi, w dniach od 2—6 czerwca.

MIELEC (gimn. państw. — dn. 24 czerw.). Zarząd sodalicji starał się wszelkiemi siłami w myśl hasła Zjazdu lubelsktego wpajać członkom pojęcie obowiązku religijnego, szkolnego i do spełnienia go zachęcać. Szczególnie zaś akcentowano obowiązki organizacji, zwłaszcza czytanie książek treści religijnej. Zebrań Wydziału odbyło się 12, ogólnych 12. Referaty: Historja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, Żywot św. Romualda i św. Rocha, Niebezpieczeństwa zagrażające rodzinie dzisiejszej, „Bądź obowiązkowym". Obowiązek sodalisa w rodzinie, Jak się ma Polska odrodzić! Młodość życia jest rzeźbiarką, Ostatnie uroczystości marjańskie w Polsce. Po każdem zebraniu sodalicyjnem odbywało się nabożeństwo w kaplicy bursy. W sodalicji istniały następujące sekcje: apologetyczna, eucharystyczna i misyjna. Sekcja apologetyczna (12 czł.) odbyła zebrań 10 z 8 referatami: Ideologja „Przedwiośnia", Czerwone widmo wśród młodzieży, Masonerja a młodzież. „Młodzieży broń się", Czego nas uczy prześladowanie w Meksyku, Towianizm na tle historycznem, Męczennicy dowodzą boskości chrześcijaństwa, Na co się przyda znajomość teologji. — Sekcja eucharystyczna (10 czł.) odbyła 9 zebrań z 7 referatami: Tajemnica wiary (Eucharystja), Intronizacja Serca Jezusowego, Żywot św. Małgorzaty Marji Alacoque, Hostja czyli Eucharystja, Ostatnie kongresy eucharystyczne w Polsce, Nabożeństwo do Najsłodszego Serca P. J. Eucharystja skarbem kościoła. — Sekcja misyjna (11 czł.) odbyła 8 zebrań z 6 referatami: Jak pomagać misjom, Krzyż i półksiężyc, Działalność misyjna zakonów św. Franciszka, Buddyzm a chrześcijaństwo, Warunki pracy misyjnej w krajach północnych, Warunki pracy misyjnej w krajach południowych. Pracę swą zaczynała sodalicja już w niższych klasach, organizując klasowe kółka św. Stan. Kostki, a to w klasach od I.—IV. Kółka odbywały zebrania raz lub dwa razy na miesiąc. Co sobotę była czynna czytelnia, z której korzystali sodalisi i kółko św. Stan. Kostki. W czytelni było mnóstwo pism (miesięczników i tygodników) treści religijnej lub ogólnej. Oprócz tego wiele rozmaitych gier. Bibljoteka liczy 783 dzieł w 827 tomach. Bibljoteka była otwarta dla sodalisów i kółek, a w czasie rekolekcyj otwarto również bibljotekę dla młodzieży całego zakładu. Najmniejsza liczba przeczytanych książek u sodalisa wahała się od 8—12. Członkowie sodalicji i kółek przystępowali co miesiąc do Spowiedzi

i Komunji św., wpłacali skromne wkładki miesięczne oraz prenumerowali miesięcznik „Pod znakiem Marji". Z okazji uroczystości św. Stan. Kostki, sodalicja urządziła akademję oraz razem z młodzieżą całego zakładu odprawiła nowennę do św. Stanisława Kostki. Maturzyści sodalicji wzięli udział w rekolekcjach urządzonych dla maturzystów całej djecezji przez OO. Redemptorystów w Tuchowie. Staraniem sodalicji odbyło się przedstawienie pod reżyserją W. P. Prof. Jasińskiego, którego tematem był dramat historyczno religijny w pięciu aktach p. t. „Bóg nie umiera" Don Garcia Moreno (O. Henryka Fricarda). Sodalicja liczy 95 członków.

SAMBOR I. (państw. semin. naucz. — dn. 26 czerw.) Sodalicja nasza założona w r. 1923 przez ks. D-ra Józefa Stachyraka, liczy 59 członków (35 sod., 19 kand., 5 asp.). Zebrań ogółem odbyło się 12. Przed każdem z nich odbywało się posiedzenie Konsulty. Frekwencja 85%. Referaty: Duch sodalicyjny, Obowiązki względem szkoły, Obowiązki względem rodziny, Sodalicja a harcerstwo. Nadto odczytywane były rezolucje ze Zjazdu w Lublinie. Odczytywano również niektóre artykuły z miesięcznika, przytem ks. moderator dołączał swoje wskazówki i uwagi. Sodalicja w tym roku urządziła wieczorek i przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na Kolonję i na bibljotekę (liczy około 300 tomów). Założono sekcje: eucharystyczną i misyjną, które się świetnie rozwijają. Kółko misyjne pracuje intensywnie nad niesieniem pomocy materjalnej misjom przez zbieranie znaczków pocztowych, cynfolji, wolnych datków i t. d. Istnieje również przy sodalicji t. zw. „bratnia pomoc". Wreszcie kółko dramatyczno-muzyczne przygotowuje różne przedstawienia i uczy pieśni i hymnów związkowych.

SARNY (gimn. państw. — dn. 27 czerw.). Trzeci rok już upływa od chwili, gdy nasza sodalicja przystąpiła do Związku sodalicyj szkół średnich. Praca zewnętrzna sodalicji skupiała się w 3 sekcjach: eucharystycznej do której należeli wszyscy sodalisi; misyjnej, liczącej 8 członków, zebrań 3 z 2 referatami; charytatywnej, liczącej 5 członków. Sekcja ta miała na celu wyszukiwanie biednych uczniów i dopomaganie im w lekcjach. Zebrania odbywały się w razie potrzeby. Bibljoteka liczy 25 książek. Istnieje także pod opieką sodalicji kółko ministrantów. Cała zaś praca wewnętrzna sodalicji skupiała się na zebraniach ogólnych (10) i przy wspólnej Komunji św. Wygłoszono 9 referatów: Sprawozdanie ze zjazdu Związku w Lublinie, Królowa Korony Polskiej, Prawdziwy sodalis w świetle naszych ustaw, Obowiązki sodalisa względem Ojczyzny, Stosunek sodalisa do rodziny, Św. Stan. Kostka a czasy obecne, Koleżeństwo i kolega, Co w młodości daje nam sodalicja, Misje katolickie a młodzież. Frekwencja 77—92%. Zebrania Wydziału (8) odbywały się raz na miesiąc. Sodalicja liczy 16 członków.

II. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 19. września do 17. października 1929 r.)

I. Wkładki roczne XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Mączyński, Biała Małopol. 6, X. Bzowski, Chyrów 6, X. Handke, Jarocin 6, X. Szymkowiak, Rogoźno I. 6, X. Lachowicz, Zduńska Wola 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach**) Białystok I. 600, Bochnia 1150, Dębica 200, Gdańsk 150, Gniezno 1050, Chełmża 1500, Chrzanów 160, Chyrów 3750, Inowrocław 830, Kalisz I. 1680, Kępno 145, Kościerzyna I. 580, II. 510, Kraków I. 250, VI. 300, Krotoszyn I. 380, Leżajsk 300, Lwów I. 50, Łańcut 720, Łomża III. 370, Łuck 600, Mielec 170, Nakło 630, Ostrów 500, Poznań II. 65, Przemyśl 250, Radom I. 250, Rogoźno I. 280, Rzeszów III. 430, Siedlce III. 400, Skarżysko 100, Starogard 765, Stryj I. 255, Szamotuły 150, Śrem 395, Świecie 340, Tarnowskie Góry I. 610, Tarnów II. 420, Warszawa III. 110, Wolsztyn I. 1325, II. 115, Zduńska Wola 95. **Razem sodalicyj 42.**

III. Na fundusz rekolekcyjny: X. St. Czartoryski, Niegowić 18·05 zł.

IV. Na fundusz misyjny: Krotoszyn I. 5 zł., Wolsztyn I. 3, Zakopane 10.
